Nr. 20. Lwów dnia 12. Lipca 1883. Rok VI.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

CZASOPISMO ILLUSTROWANE.



TEODOR TULLUK KULCZYCKI

Profesor buchalterji w Uniwersytecie lwowskim i w Szkole Politechnicznej — c. k. radca rachunkowy.

Rysowano z fotografji Trzemeskiego we Lwowie. Patrz objaśnienie do portretu na odwrotnej stronnicy.

Od Administracji.

Przy rozpoczynającym się nowym kwartale i półroczu, prosimy o odnowienie bieżącej i opłacenie zalegającej prenumery, przesełając należytość przekazem pocztowym: **Do Administracji „Dziennika dla Wszystkich“ we Lwowie, ul. Sykstuska l. 43.**

DO PORTRETU.

Życiorys profesora Kulczyckiego, którego wizerunek dziś podajemy, zamieścimy w przyszłym numerze „Dziennika dla Wszystkich.“

Cholera.

Egipt od początku tego roku zwraca na siebie uwagę Europy. Pokazanie się anglików nad brzegami Egiptu było hasłem do mordów, pożogi i nieszczęść tego niefortunnego kraju. Zaledwie zaczęto leczyć rany, a już nowy, o wiele straszniejszy wróg, jak bunt i najazd, dobija ten biedny naród.

Ten wróg, to cholera, stokroć okropniejsza w tym gorącym kraju, jak u nas. Zaraza szybko się rozwinęła i ze zgrozą przychodzi czytać sprawozdania dzienników, mianowicie zagranicznych. Aby tylko jeden przykład przytoczyć, podajemy sprawozdanie o najgłówniejszym ognisku zarazy. Damietta, miasto wielkie, handlowe, liczące przeszło 40.000 mieszkańców, w którem obecnie sroży się zaraza, przesiąkło tak tą straszliwą chorobą, że w radzie sanitarnej egipskiej postawiono wniosek, przeniesienia ludności całej pod namioty w puszczę, a spalenia miasta do szczętu. Co za rozpaczliwy stan! Jakie straszne lekarstwo, a jednak uważane za jedyne.

Główna przyczyna różnych epidemicznych chorób na wschodzie, leży w tradycyjnym niechlujstwie wschodnich narodów. Aby mieć wyobrażenie o niechlujstwie narodów zamieszkających wschód, trzeba zajrzeć do zaułków, zamieszkałych przez pobratymców rasowych, do ulic, zaułków i domów, gdzie próżnuje, lub szachruje wyłącznie żydowstwo.

Na wiadomość o epidemji w Egipcie, wszystkie rządy przedsięwzięły energiczne środki, do ochrony swoich granic przed ponurym gościem. Również władze municypalne z małymi wyjątkami przedsięwzięły wszelkie możebne ochrony. Jedynie tylko dwie potęgi zdają się z olimpicznym spokojem spoglądać na zarazę i nie dzielić ogólnych w Europie obaw i ogólnego zaniepokojenia. Te dwie potęgi są to rząd Wielkiej Brytanji, pod którego pieczą żyje przeszło 300 miljonów poddanych królowej Wiktorji, i... magistrat miasta Lwowa, czuwający nad dobrem 112.000 mieszkańców, między któremi znajduje się podobno tylko 35.000 żydów!...

Czyżby wzgląd na tych ostatnich, aby ich nie zmuszać choć raz w obec grożącego niebezpieczeństwa do czyszczenia radykalnego swych ulic i mieszkań wpływał na obojętność magistratu?.. Gdy cała prasa krajowa i zagraniczna przynosi wieści o zarazie, oraz o środkach, które przedsiębiorą rządy i ludy, aby nie być z nienacka napadniętymi przez straszliwego wroga, magistrat miasta Lwowa, ani jednem słówkiem nie daje znać publiczności, że czuwa i pracuje nad jej bezpieczeństwem. Czy panowie, do których to specjalnie należy nie biorą nigdy dzienników do ręki? Dowiedzieli by się, czytając co krakowski „Czas“ z 10go b. m. pisze, jakie środki przedsiębierze Kraków. W doskonale opracowanym artykule pod tytułem „Sprawy sanitarne miasta“ podaje „Czas“ sprawozdanie z posiedzenia komisji pod przewodnictwem prezydenta dr. Weigla. Fizyk miejski dr. Buszak przedłożył cały szereg wniosków w których znajduje się cały system obrony. Rzadko można się spotkać z tak głęboko i praktycznie obmyślanymi środkami obrony, które, gdy przyjęte zostaną, o czem wątpić nie należy, Kraków z większym spokojem oczekiwać może strasznego wroga. Czuwanie, takie odpowiednich sfer i ogłaszanie ich, chociaż przygotowawczych działań wpływa niezmiernie na uspokojenie umysłów. Wszak nie tak dawno, jak kraj nasz był widownią zarazy, i oprócz dzieci, wszyscy pamiętamy te straszne chwile.

Czemu magistrat miasta Lwowa nic nie robi, tego pojąć nie jesteśmy w stanie. Zadanie władzy municypalnej Lwowa jest iść zupełnie za przykładem Krakowa i przyjąć projekt krakowskiego fizyka, dr. Buszaka. Stosunki sanitarne miejscowe i społeczne Krakowa i Lwowa są jedne i te same, środki ochrony nie mogą się więc różnić, chyba w drobnych szczegółach.

Pozwolimy sobie kilka uwag, które polecamy wydziałowi sanitarnemu miasta. Podstawą obrony i pierwszą działalnością musi być najprzód zaprowadzenie, a potem utrzymywanie czystości na ulicach i w domach. Czystość powinna być zachowaną zawsze. Tak mówią przepisy, w praktyce zaś wygląda to inaczej. Zdaje się, że przepisy te istnieją tylko dla jednej części ludności, t. j. chrześciańskiej, przez którą są wykonywane, naturalnie z wyjątkami, które atoli często są pociągane do odpowiedzialności. Dla ludności żydowskiej, naturalnie to samo, z wyjątkami niezbyt licznymi. przepisy mają tylko wartość teoretyczną, a widać pociąganie do odpowiedzialności nie jest zbyt częste, bo taki stan, jaki istnieje w dzielnicach zupełnie, albo przeważnie przez żydów zamieszkanych, jako to: Krakowskie przedmieście, Zarwanica i t. d. jest tylko na Wschodzie przez semickich pobratymców żydów, przez arabów praktykowanym. Gdyby był jaki taki nadzór i kontrola nad temi częściami miasta, gdzie mniej bogata, uboga i nędzna część ludności żydowskiej żyje ściśnięta, jak śledzie w beczce, stan obecny, który trwa zawsze, nie mógłby potrwać, ani dni kilka. Może szanowny wydział lekarski słyszał kiedy o tych zaułkach, tych sieniach, tych podwórkach, z których błoto cały rok nie znika, gdzie całe podwórko, a często i sień służy za wychodek dla dorosłych i dzieci, o tych wspólnych mieszkaniach, gdzie w izbach mających ledwie dosyć powietrza na trzy osoby, sypia ich po półtora tuzina i więcej. Czasami, gdy komisja sanitarna robi przegląd, o czem już żydki naprzód wiedzą, znajdzie wszystko, jako tako. Przed przyjściem komisji spędzają właściciele różne chrześciańskie biedactwo, wyciągają gdzieś z jakichś dziur kawałki mioteł, kupują trochę piasku, i w godzinę jakoś te nieczystości przybierają minę nie tak rażącą. Tylko nieznośny fetor, którym zdaje się nietylko ziemia, mury i dachy. ale nawet ludzie i koty tam przesiąkły, nieda się, ani miotłą zamieść, ani piaskiem przysypać...

To są te nad wyraz niebezpieczne ogniska epidemji i nie trzeba importowania cholery z Egiptu, bo przy obecnie panujących upałach epidemja może w takich miejscach sama z siebie wybuchnąć. Fetor rozchodzi się daleko po za granicę tych głównie przez żydów zamieszkałych dzielnic i zatruwa powietrze w całym mieście, do czego dopomagają rozsiane po Lwowie szynki i handelki wiktuałów trzymane przez żydów, gdzie czystość jest równie rzadka, jak dobry towar i niefałszowany trunek...

Do uporządkowania tych części miasta, zkąd w razie choroby grozi najwyższe niebezpieczeństwo, powinien się magistrat wziąść stanowczo i natychmiast. Może też i rada miejska mimo panujących upałów, zwróci na to uwagę.

Powrócimy do tej kwestji.

Kronika krajowa.

† Celestyna z hr. Zamojskich hr. Działyńska, umarła przed kilku dniami. Zacna ta matrona, małżonka ś. p. hr. Tytusa Działyńskiego, odznaczała się wielkiem przywiązaniem do kraju i do kościoła, a w tem przywiązaniu wychowała swe dzieci. Słynęła nadto z wielkiego miłosierdzia dla biednych naszych. To też wieść o jej zgonie przejęła całe nasze społeczeństwo głębokim żalem.

Cześć jej pamięci!

† „Pierwszy mazurzysta“, Jan Popiel, zakończył życie w tych dniach. Przez lat 46 pracował on niezmordowanie na scenie i był prawdziwą baletu ozdobą, celując w tańcu zamaszystością, zręcznością, życiem pełnem ognia i wesołości. W ostatnim roku życia artysta podupadł na siłach i w tym człowieku o znękanej twarzy, ledwie idącym, trudno było poznać niezrównanego mazurzystę, słynnego nietylko w kraju, ale i po za jego obrębem. Dyrekcja teatrów dla przyjścia mu w pomoc, by miał za co wyjechać do wód na kurację, postanowiła urządzić poranek dramatyczny na jego dochód. Pomoc już była spóźnioną, dzielnemu do niedawna mazurzyście sił zabrakło i w tych dniach żyć przestał.

Popiel był ojcem trzech artystek naszej sceny.

Prócz Romany, obecnie pani Święckiej, druga jego córka Józefa (żona p. Bolesława

Leszczyńskiego) od kilku lat nieżyjąca, grywała w komedjach, a do dziś dnia trzecia córka mazurzysty, Helena, jest jedną z pierwszych artystek baletu.

Plotki i nieplotki.

* Spór o pierwszeństwo.

Chłopczyk. Ja mam nowe buciki, a ty nie.

Dziewczynka. A ja mam nową chusteczkę, a ty nie!

Chłopczyk. A ja mam konika, a ty nie!

Dziewczynka. A jutro będzie pogrzeb mojej babci, a twojej nie!

* Ofiarność.

Na biednych pogorzelców sąsiedniej wsi zbierają składki. Do proboszcza, który też należy do komitetu, przychodzi Bartek i zapisuje 5 reńskich. Proboszcz chwali ofiarność Bartka i zapytuje kiedy pieniądze złoży? „Proszę jegomości“ — powiada Bartek, „pieniędzy ja niemam, ale jabym chciał te 5 reńskich odsiedzieć“.

* Trafił frant na franta.

W jednej z wędrownych dramatycznych trup w Ameryce, bas buffo często zasługiwał na niezadowolenie publiczności, ale oznak takowego, jako to sykań i gwizdań nie znosił, i zwykle na nie impertynencjami odpowiadał. Raz, gdy go znowu wygwizdano, przestał śpiewać, spojrzał ostro na publiczność, odwrócił się tyłem i... wyszedł. Widzom żart się nie podobał i poczęła głośno objawiać swoje nieukontentowanie. Impresarjo, chcąc ich uspokoić, wyszedł osobiście na scenę i z uprzejmym uśmiechem odezwał się w tych słowach: „Niech prześwietna publiczność wybaczy p. X. jego postępowanie, nic dziwnego, iż się znaleźć nie umie, tak niedawno jeszcze — był szynkarzem.“

— To prawda, dodał wygwizdany bas, występując naprzód sceny, a pan impresarjo najlepiej to zaświadczyć może, gdyż służył wtedy u mnie za parobka“. Publiczność przyjęła to zwierzenie homerycznym śmiechem — i została rozbrojoną.

TEATR.

Uczuciowi komedja nowa, a właściwie przerobiona p. Blizińskiego w 2ch aktach, należy do bardzo słabych utworów dramatycznych. Nie ma w niej literalnie nic, oprócz pretensji autorskiej do uscenizowania jakiejś satyry, która w rezultacie zamieniła się na letnią wodę nudzącą i nurzącą... Występujący w niej artyści, jak panie: Kwiecińska, Stachowicz i Ciehocka, oraz panowie, Żelazowski i Lubicz dokładali wszelkich starań, aby uwydatnić, choć pewne wybitniejsze momenta w rolach. Pan Wojdałowicz był w nieodpowiedniej roli, bo talent pana W. jest komizm jowialny, a radca nie należy wcale do postaci jowialnych uczuciowych. Pani German grę, zastępowała najczęściej znarowioną manierą. Po co p. Walewski grał jakiegoś Jasia, Kubusia, czy coś podobnego, tego sobie nie umiemy wytłómaczyć...

Nasi Sprzymierzeńcy jest niezawodnie najlepsza farsa z francuskiego tłómaczona ze wszystkich, jakie się ukazały na scenie za obecnej odświeżonej dyrekcji. Rzecz dowcipna, wesoła, żywa i przyzwoita — grana też była z werwą i humorem. Grali w niej panie: Kwiecińska i Woleńska, oraz panowie: Kwieciński, Zamojski, Woleński i inni.

Zjechało do Lwowa towarzystwo akrobatów. W roku zeszłym *The Phoites* produkowali się na scenie lwowskiej, na co się strasznie oburzała pewna część tutejszej krytyki— obecnie ci sami panowie pod zmienioną nazwą *The Mephistos* także skaczą po scenie skarbkowskiej i... krytyka się nie oburza.. Już wyskoczyli ze Lwowa..

Jak wiadomo, operetka nasza bawi w Krakowie i dobrze jej się powodzi — teatr zawsze pełny. Inaczej trochę w Krynicy, gdzie występuje część lwowskiego dramatu. Gości w ogóle w Krynicy, stosunkowo do roku zeszłego mało z powodu niskiego kursu rubla — więc i teatr nie jest tak licznie odwiedzany, jak się spodziewano. Więcej też już gości spodziewać się nie można, gdyż to punkt kulminacyjny zjazdu.

PRZEKLEŃSTWO.

POWIEŚĆ

(z angielskiego.)

(Ciąg dalszy.)

Dotknięty do żywego, Marcin Ray wysunął się naprzód.

— Daruj pan, iż nie mogę mu pozwolić mówić dalej w ten sposób. Zacna matka ich kochała mnie i one czynią to samo, napróżno więc próbujesz pan dzieci przeciw własnemu podburzać ojcu.

— Zamiar taki dalekim jest od mych myśli — odparł jenerał zimno. Znając jednak rzeczywistą wartość pańskiego charakteru, tak jak ją biedna ma siostra musiała poznać przed śmiercią, wiem, o ile jesteś niezdolnym do prowadzenia młodych dziewczynek, i dlatego wyjawiam im wolę zmarłej ich matki, pozostawiając jednak wybór, zupełnie swobodny.

— Dlaczego jestem niezdolnym? — wykrzyknął Marcin Ray, a twarz jego pobielała z wściekłości. Dlaczego, pod jakim względem?

— Publiczne pańskie wystepy aż nadto odpowiadają na takie pytanie. One to dowiodły mi, że jesteś pozbawiony honoru, uczciwości i prawości, że nie zasługujesz na cześć i wiarę. Stałeś się głównym przywódzcą powstania i spisków, bo zdrada ulubionym jest twoim żywiołem. Żyjąc z krwawej pracy oszukiwanego przez siebie ludu, prowadzisz go do niezadowolenia, do bezczynności i buntu, poduszczasz do rabunku, siejesz śmierć i zniszczenie wszędzie, gdzie się pokażesz.

Cichy, bolesny okrzyk wyrwał się z ust Lei. Dla niej słowa wuja nadawały życie potwornemu upiorowi, męczącemu umysł jej oddawna.

— Gdybyś był uczciwym — ciągnął żołnierz dalej — gdybyś szedł w imię zasad— niepodzielając twych przekonań, miałbym dla ciebie szacunek jednakże. Ale jesteś oszustem poprostu! Ty i tobie podobni siejecie rozpacz i niezgodę wśród klas ciemnych i ubogich, po to, aby wyzyskać je jedynie, zapewniając sobie przytem łatwy rozgłos i sławę. Gdybyście dawali zamiast brać od nich, gdybyście, głosząc rabunek majątku innych, sami przytem nie szukali zarobku, możnaby wam choć w części uwierzyć.

— Oddałem życie całe na usługi sprawie, która mi leży na sercu — próbował Marcin Ray się usprawiedliwiać.

— Sprawie anarchji i nieporządku — przerwał mu żywo jenerał Hatton — sprawie zbrodniczej rewolucji socjalnej, którą chcieliście, jak pożar, na powierzchni całego wzniecić kraju. Ileż też zwichniętych istnień, ile złamanego życia masz na twojem sumieniu, Marcinie Ray'? Siebie umiałeś cało zachować, umiałeś się obronić i rzeczywistego unikuąć niebezpieczeństwa — ilu też jednak biedaków zgubiłeś naukami twemi — ilu zawiodłeś w kajdany i bramy więzienne? Znalazłeś, iż ludzie są słabi i próżni, że chętnie słuchają tego, który obiecuje ulżyć ich niedoli — i jakież to, korzystając z nieświadomości ich, siałeś zasady? Czy wskazałeś im kiedy drogę cierpliwości, spokojnego poddania się i zadowolenia ze stanowiska, na jakiem ich Bóg postawił — zachęcałeś do skrzętnej i uczciwej pracy, wskazując, iż w niej tylko mogą znaleść lekarstwo na biedę swą i zdobyć względny dobrobyt? Przebóg! nie i jeszcze raz nie! Tyś umiał nauczać tylko, aby pożądali i pragneli dobra swego bliźniego, aby, buntując się przeciw prawej władzy, patrzyli zazdrośnem okiem na wszystkich, wyżej stojących od siebie, i na wszystko, czego dosięgnąć nie byli zdolni. Budząc w sercach ich głuchą zawiść, podsycałeś ich dopóty, aż się w podstępny rabunek i nikczemne zmieniła morderstwo. Oto twoje zasady!

— Jakiemibykolwiek wam się wydawały — ja wierzę w nie głęboko — odparł Marcin Ray.

— Iluż to młodych, użytecznych społeczeństwu ludzi nie doprowadziliście do śmierci — ciągnął jenerał dalej. Podburzywszy ich podstępnie do buntu, patrzyliście następnie ze spokojem, jak ich więziono, męczono i na długie skazywano wygnanie. Widok ten wszakże nie obudził w was sumienia, nie zatrzymał zgubnego dzieła — szliście dalej bez litości, bez względu, nie szczędząc ofiar niewinnych!

— Spełniałem tylko mój obowiązek — tłómaczył się Ray poważnie.

— Obowiązek? — podjął sir Artur Hatton wzgardliwie. Osoba, która, tak jak pan, pojmuje obowiązek—niezdolną jest do opieki nad równie młodemi dziewczynkami. Gotówbyś zaprzedać dusze ich i serca, byle sprawę swą dalej przez to posunąć.

Słowa te, jak miecz obosieczny, utkwiły w piersi Lei, jęk głuchy z niej wyrywając.

— Znając twoje zasady — mówił jenerał z uniesieniem — wiem, iż cenisz młodość ich, wdzięk i urodę o tyle tylko, o ile mogą ci one być pomocne w uwiedzeniu i przywiązaniu ludzi do głoszonych teoryj, w przekonaniu i zjednaniu tych, którzy dotąd w proroctwo twe uwierzyć nie chcieli. Oświadczam też jawnie wdzięczność mą dla nieba — ciągnął namiętnie — że je zachowało takiemi, jakiemi są, że znajduję niewinne i nieśmiałe dzieci. Nie dziwiłbym się, bowiem, wcale, gdybyś pomimo całej ich młodości zdołał już był zmienić je w uliczne mówczynie i agitatorki.

Zatruta bezwiednie strzała ugodziła tym razem prosto w serce Marcina Ray, okrywając kredowe lica Lei śmiertelną trwogą i obawą. — Wszak wuj odgadł bezwiednie — wszak było to owe „czeluście ogniste“ — z których na wzór biblijnych izraelitów, błagała gorąco o wyswobodzenie.

— Moje dzieci należą do mnie — oświadczył Marcin Ray stanowczo — wolno mi więc rozporządzać przyszłością ich według własnego przekonania.

— Mylisz się pan — przerwał jenerał gorąco — niewolno ci samowładnie na złe ich wieść drogi. Ręka zmarłej matki wysuwa się z grobu, aby je opieką swą od złego wybawić losu. Jakkolwiek nieżyjąca, ma ona do nich większe, niż ty, prawa — bo pan nie zasługujesz na to, aby być ich opiekunem. Nie mają one z tobą nic wspólnego i silniej stokroć do matki należą. W żyłach dzieci tych płynie krew szlachetna; — dziadowie ich i pradziadowie byli wiernymi synami ojczyzny, pracowali na spokój jej i potęgę, oddawali życie w usługach dla tronu, który ty dzisiaj gwałtownie obalić pragniesz.

W miarę słów gorących gniew sir Hatton'a zdawał się wzrastać jeszcze.

— Ja sam — ciągnął — szczycę się tem, iż młodość moją strawiłem, służąc królowej i ojczyźnie, jako dzielny żołnierz i uczciwy obywatel. Nie zadziwi to więc pewnie nikogo, iż dla najzacietszego, najpodstępniejszego wroga monarchji, której cześć ślubowałem — mogę mieć tylko wzgardę i potępienie. Światło i ciemność, dzień i noc, niebo i ziemia zejdą się i w czułym połączą uścisku prędzej, niż ja cofnę wyrzeczone tu słowa potępienia, niż zdołam na pozorną zdobyć się życzliwość.

- Życzliwości pańskiej nie pragnę — odparł Marcin Ray zimno — co więcej zaś, o zaszczyt odwiedzin jego, bynajmniej, nie prosiłem.

— Nie byłbym też ich wcale narzucał panu — przyznał sir Hatton — gdyby nie obowiązek, włożony na mnie przez zmarłą mą siostrę. Umierając, pisała ona krzepiącą ręką błaganie, abym wybawił dzieci jej — wybawił od losu, którego się dla nich obawiała. (C. d. n.)

Kronika zagraniczna.

Położenie kobiet w Stanach-Zjednoczonych. Z powodu meetingu odbytego w Anglji pod przewodnictwem John Bright'a, na którym przedmiotem obrad było zapewnienie kobietom prawa wyborczego, dwie amerykanki, pani Stanton i panna Antony, ogłosiły w dziennikach szereg artykułów o stanowisku kobiet w Stanach-Zjednoczonych, w których wykazują, jak wielkie, emancypacja tychże na polu pracy — zrobiła postępy i, jak wiele fachów stoi przed niemi otworem, które przed 40 laty były wyłącznym przywilejem mężczyzn. I tak w owej epoce nie było, ani jednego lekarza-kobiety, dzisiaj tysiące z nich praktykują i zostają wyłącznie wzywane do chorób kobiecych. W wielu gminach wypełniają one obowiązki pastorów, chrzczą, żenią i nauczają z kazalnicy; dawniej mężczyźni stawali wyłącznie przed sądami, jako obrońcy kobiet, dzisiaj niejednokrotnie stają kobiety w obronie mężczyzn, zwłaszcza przed sądami przysięgłych. Wolno im jest uczęszczać na kursa prawne i zdobywać dyplomy i jak, dwie powyżej wymienione panie zaręczają, liczba adwokatów-kobiet, broniących spraw nawet przed najwyższym trybunałem, tak wzrasta, że niebawem wyrówna liczbie adwokatów-mężczyzn. Rozkrzewianie nowin było zawsze ulubionem zajęciem niewiast, nic też dziwnego, iż wiele z nich zajmuje dziennikarstwem, a połowa amerykańskich reporterów należy do niewieściego rodu.

Wychowanie dzieci w elementarnych szkołach znajduje się prawie wyłącznie w rękach kobiet, jak również urzędy na pocztach są przeważnie przez nie zajęte. Pięć tysięcy pocztmistrzów są kobietami. Ubolewa tylko panna Antony, iż mężczyźni, jako wpływowi wyborcy, lepsze posady egoistycznie sobie zabierają, zostawiając gorsze piękniejszej połowie rodu ludzkiego i artykuł swój kończy wykrzyknikami: „dopóki nie zdobędziemy prawa wyborczego, pozostaniemy niewolnicami, musimy takowe dostać, a raz je zdobywszy, użyjemy naszego wpływu do krzewienia stowarzyszeń wstrzemięźliwoś. i wymożemy obowiązkowe wczesne zamykanie szynków.“

Nowiny literackie i artystyczne.

Konkurs dramatyczny Sobieskiego został d. 6 b. m. rozstrzygnięty w Krakowie. Nagrodę 300 złr. otrzymał p. Wincenty Rapacki za obraz: „Odsiecz Wiednia“, a nagrodę 200 złr. p. Władysław Anczyc za szkic historyczny: „Jan III. pod Wiedniem“. Obaj laureaci zgodzili się na pewne warunki, od których przyjęcia komisja uczyniła zawisłem premiowanie ich utworów.

Testament cesarza Augusta. Dzienniki berlińskie opowiadają: W biurze oddziału skulptury tutejszego muzeum, dokonywa się właśnie wielce ciekawa praca. Znany profesor Mommsen, wespół z asystentem wspomnianego oddziału drem Domaszewskim, zatrudnieni są odczytaniem testamentu cesarza rzymskiego Augusta, który niedawno odkryty został przez uczonego Karola Humana w Azji Mniejszej, w formie napisu na skale. Ze ściany skalnej odbito napis za pomocą nagipsowanego płótna i utwierdzono tę reprodukcję na dwustu blisko mniejszych tabliczkach gipsowych. Z tych ostatnich, będących w przechowaniu dyrekcji wspomnianego muzeum, zrobiono dla użytku uczonych inne odlewy, które oglądać można w asyryjskiem podwórzu muzeum. Zbadano dopiero ośmnaście tabliczek.

Rozmaitości.

Przenośne lampy elektryczne. W Londynie ukazały się w handlu przenośne lampy elektryczne, nadzwyczaj pożądane dla tych, którzy nie mogą się doczekać ogólnego zaprowadzenia oświetlenia elektrycznego, a chcieliby, jak najprędzej rozkoszować się nowym wynalazkiem. Lampy te mieszczą w małym postumencie małą bateryjkę, która po napełnieniu płynem, wydaje przez sześć godzin światło o sile dziesięciu świec stearynowych. Ażeby światło nie raziło przy pracy oczów, przymocowana jest do lampy zielona umbrelka, którą można dowolnie zasłaniać cały płomień, lub jego połowę. Według objaśnienia wynalazców, zasilenie baterji płynem chemicznym na 6 godzin, nie kosztuje więcej, jak 10 centów. W porównaniu więc do siły światła, to oświetlenie lampą elektryczną jest bez porównania tańsze od wszystkich dotychczasowych lamp olejnych, naftowych, lub świec.

Odpowiedzi od Redakcji i Administracji.

P. prenumeratorowi w Ameryce. Wykreśliliśmy.

P. A. A. we L. Nie każdy ptaszek pięknie śpiewa — wiele świergocze.

P. P. Autorom wierszy: „Do djabła!“ „Cyt kochana cyt!“ i „Duma moja“ — utwory panów nie będą drukowane.

P. Autorowi artykułu: „Nasze stosunki literackie.“ Prosimy się pofatygować do redakcji naszej.